

Nasze „ABC”:

Wybory samorządowe

Dzień 20 maja zakończył właściwie najważniejszy etap wyborów samorządowych w całym kraju. Pozostało jeszcze wprowadzić kilka większych miast bez nowowybranych rad miejskich, jednak wynik tych wyborów nie zmieni już zasadniczo obrazu układu sił politycznych, jaki dały wybory.

Nie chodzi nam o szczegółową ocenę kto i gdzie zwyciężył. Ważne są zasadnicze wnioski, jakie się nasuwają na tle wyborów.

Ugrupowanie prorządowe miało niewątpliwie szereg udogodnień i ułatwień ze strony administracji, nie mogło to jednak wpłynąć zasadniczo na wynik głosowania. Dlatego też należy stwierdzić, że w Polsce nie zdobył przynajmniej przewagi żaden z obecnie istniejących prądów politycznych. Zarówno ugrupowania narodowe, jak i liberalno-centrowe, za jakie należy uważać Ozone, lewicowe jak P. P. S., czy demokratyczne - klasowe jak Stronnictwo Ludowe mają mniej więcej równy podział wpływów. Z tych dwóch faktów pierwszego, że społeczeństwo polskie nie ma zgłajszalowanych poglądów, ale dzieli się na sympatyków kilku prądów ideowych i z drugiego, że w okresie, gdy interes partyjny trzeba było odłożyć na bok, polskie ugrupowania polityczne umiały się wyrzec swych wygórowanych ambicji, należy wyciągnąć wniosek, że wybory jeszcze raz podkreśliły szkodliwość tendencji totalistycznych w Polsce.

Totalizm krajowy bez względu na to czy pochodzący z kół prorządowych, czy mający cele monopolizmu Stronnictwa Narodowego, czy wręcz przeciwnie dążący do wyłączenia wpływu politycznych, wszystkie te totalizmy wychodziły z założenia, że tylko przy wyłączeniu wpływów innych ugrupowań można mówić o poprawie sytuacji w Polsce.

Spółeczeństwo polskie odpowiedziało, że wszelkie narzucanie tylko jednej woli jest przeciwne psychice polskiej, że nie jest wcale konieczne do dobrego kierowania Polską, bo uzgodnienie stanowisk partii politycznych jest możliwe wtedy, gdy wymaga tego interes narodu, a nie interes tej czy innej grupy.

Tym nie mniej nie należy zapominać, że w warunkach przeciętnych daleko jest w Polsce do normalnej współpracy pomiędzy ugrupowaniami politycznymi. Płyń to przede wszystkim z tego, że linia podziału w społeczeństwie polskim jest nieustanna. Nie przebiega ona zgodnie z podziałem światła poglądowym, ale według różnic personalnych, czy nawet dawnych jeszcze zdrażnień orientacyjnych. Dlatego też, aby naprawdę móc skierować całe społeczeństwo polskie do wyłączonej pracy twórczej, konieczne jest rzucenie programu, któryby stał ponad tymi niesłusznymi różnicami, a wskazywał właściwą wizję Polski, pracę dla której mogłaby zjednoczyć społeczeństwo polskie.

J. W.

Gdańsk odcięty od polskiej prasy

GDANSK, 29.5. (tel. wł. ABC). Starym zwyczajem skonfiskowano w Gdańsku wszystkie dzienniki polskie. Ostatnio skonfiskowano nawet tygodniki m. in. „Kronikę Polski i Świata”.

Jak widać instrukcja przywieziona przez Forstera z Berlina jest ściśle wykonywana.

Tadeusz Fabiani

Podstawy „rasizmu” niemieckiego stworzone przez Francuza i żydów a spopularyzowane przez Anglika

W dzisiejszych czasach, gdy z hitlerowskich Niemiec płynie na świat cały zaboreza fala pangermanizmu, zachłystującego się bezkrytycznym zachwytem nad prymatem rasy germańskiej wśród innych ludów, dobrze jest postulić jako antidotum obiektywnych na ten temat wywodów naukowego badacza, który dociera do istotnych podstaw furii rasizmu naszych miłych sąsiadów.

Usługę taką oddaje nam znany psychol - antropolog prof. Stanisław Studencki pracą swą: „Podstawy „rasizmu” niemieckiego” (Poznań, 1939 r.).

Autor miał zadanie nie łatwe: badacz naukowy chce znaleźć u podstawy każdego ruchu założenia rzetelnie naukowe, gdy tymczasem w rasizmie hitlerowskim nie sposób w ogóle ich odnaleźć, mimo, iż wynajduje i tworzy je w Trzeciej Rzeszy cały legion uczonych, profesorów i doktorów, nie wahając się głośnymi nie raz nazwiskami podpisywać fantastyczne bzdury i pasować je na wywody naukowe, w grubych tomach zawarte.

„NAUKOWE” ZASADY

Sami Niemcy nazywają rasizm „ruchem” (die Bewegung). Nie licząc jedynie rzetelniejsi badacze (np. Claus Spengler) przyznają się do braku podstaw naukowych tego ruchu, inni natomiast, zwł. Krieck, wręcz stwierdzają, że „naukowość jest cechą czwartorzędą”, że chodzi tylko o to, aby ruch ten działał pobudzająco i twórczo.

Mimo to prof. Studencki postanowił wynaleźć te „czwartorzędne” naukowe podstawy niemieckiego rasizmu i zbadać jego historię.

Stwierdził przede wszystkim, że duchowym ojcem teorii o wyższości rasy germańskiej był... Francuz, hr. Artur de Gobineau (1816 — 1882), arystokrata i rojalista, rodem z południowej Francji, wróg Wielkiej Rewolucji. Umysł niezmiernie ciekawy i wszechstronny, autor licznych dzieł naukowych, propagandowych i literackich, nie rozumiany przez współczesnych. Wbrew egalityzmowi rewolucyjnemu podkreślał on nierówność ras ludzką, a hegemonię rasy germańskiej.

ŻYDZI A RASIZM

Inn, mi znów prokursorami nierówności ras byli... żydzi: Heine na sto lat przed Hitlerem zapowiedział na tym tle straszny wybuch furor teutonicznej rewolucji niemieckiej; pisali również o rasach Dreyfuss i Walther Rathenau.

Narodowy socjalizm tych żydowskich prekursorów naturalnie pomija, wymieniając jednak obok de Gobineau szereg innych teoretyków, wyłącznie Francuzów, pomijając zaś np. Niemca Arndta, zaciętego wroga Prusaków, których odsądzał od germańskości i uważał za zniemczonych i jałowych Słowian.

TEORIA GOBINEAU

Przemilczają również, że dla Gobineau czystymi Germanami była tylko szlachta północno-francuska (frankońska), a Niemców uważał on za Celto - Słowian. W każdym razie de Gobineau pierwszy obwieścił światu podstawowe do dziś prawdy niemieckiego rasizmu:

- 1) przemożny wpływ rasy na dzieje ludzkości i jednostek,
- 2) nierówność ras,
- 3) szkodliwość mieszaniny się ras,
- 4) wyższość ras białych, a zwłaszcza germańskiej.

Prace Gobineau, mimo propagowania ich przez Niemca Schemana, obce były ogółowi niemieckiemu, aż dopiero spopularyzował je zniemczony Anglik - renegat H. Chamberlain, wykluwając z nich oręż praktyczny i uzupełniając fantastycznymi argumentami, m. in. zaliczając bez ceremonii najwybitniejsze postaci świata do

Germanów (Chrystus, św. Franciszek, starożytni Helleni). Ponadto był on w przeciwieństwie do Gobineau antysemitą i uważał żydów za bezwartościowy i jałowy produkt przemieszania się ras.

Jego następca Woltmann zalicza do wyczynów rasy germańskiej po prostu całą cywilizację europejską, papiestwo, odrodzenie, rewolucję francuską, napoleonizm itp., a ludzi wybitni to według niego albo Germanie (Rafael, Tytjan, Galileusz, Napoleon, Wolter, Rousseau, W. Hugo) albo pół-germanie (Michał Anioł, Szekspir, Luter, Goethe, Beethoven). Jeśli wygląd fizyczny nie pozwalał mu na taką klasyfikację, wywodzi germańskość z poprzekręcanych imion (Boccacio = Buchatz, Diderot = Tietrich i t. p.). On pierwszy wymyślił ponadto zasadę niedopuszczania do płodności niegermanów i mieszańców, a podnoszenia rozrodczości czystych Germanów.

RASA Z KARYKATURY

Pierwszym teoretykiem odmiennego ruchu rasistowskiego — nordyckiego jest Günther, eklektyk, dostosowujący swe teorie do hasła dnia (dawniej widział w Niemczech 6—8 proc nordyków, dziś już — większość!) i opierający swe wywody — uczony, profesor uniwersytetu — m. in. na... karykaturach pism humorystycznych, jako na instynktowym wyczuciu cech poszczególnych ras. Utożsamia on ponadto po prostu ideały danej rasy z jej rzeczywistością (np.: „skoro ideałem nordyków jest prawdomówność, ergo — człowiek nordycki jest prawdomówny!” — wiemy o tym!).

Jego antagonistą Claus wystał znowu z ciekawą teorią, że dusza ludzka poszukuje dla swych właściwości psychicznych odpowiednich kształtów cielesnych i stąd pochodzą różne rasowe!

MIT XX STULECIA

Jednak dopiero Alfred Rosenberg, „wschodnio-bałtycki blondyn” z Rewla, dał oficjalne podstawy nazistowskiej doktryny germańskiej, realno - politycznej, od rzucającej etykę uniwersalną na korzyść doraźno - rasowego naku z krwi, wrogiej latynizmowi chrześcijaństwu i Słowianom. Słynny jego „Mit XX stulecia” mija się całkowicie z prawdą historyczną, np. w dziejach rasy germańskiej widzi on prawość i honor, a zapomina o zdradach i podstępach, jako ulubionej broni tej rasy (Genserych, Teoderych, Chlodwig i tylni). Zresztą dzieje rasy ogłasza po prostu jako misterium, niedostępne dla rozumu i logiki.

Charakterystyczne jest zarzucenie przez hitlerizm teorii nordyckiej na korzyść dość mglistej germańskości; ataki na południowców ustały, skoro są alpejskimi

Płk. pilot Faunt Le Roy bohater z 1920 r.

ofiarowuje ponownie swe usługi Polsce

Do Ambasady R. P. w Waszyngtonie zgłosił się pułkownik pilot Cedric E. Faunt Le Roy, były dowódca 7-ej eskadry bojowej im. Kościuszki i b. szef lotnictwa 6-ej armii w 1920 r., ofiarując swe usługi w razie potrzeby obrony granic Rzeczypospolitej.

Nazwisko płk. Faunt Le Roy'a jest w historii naszego lotnictwa zapisane złotymi zgłoskami. Przybył on w październiku 1919 r. do Polski wraz z kpt. pil. Cooper'em i innymi lotnikami, ażeby walczyć w polskim mundurze o wolność Rzeczypospolitej, spłacając w ten sposób dług narodowy w najodpowiedniejszej chwili, za Kościuszkę, Pułaskiego i wielu innych.

7-ma eskadra bojowa im. Kościuszki, w której służyło 17 oficerów Amerykanów i 5 oficerów Polaków, zasłynęła z bohaterstwa czynów w r. 1920, zyskując szereg rozkazów pochwalnych i odznaczeń bojowych.

brunetami Hitler i Goebels, chętnie natomiast sugeruje się wspólność Niemców, Skandynawów i Aglosasów (teraz zapewne tych ostatnich „uczeni” hitlerowcy odsądzą za karę od rasy germańskiej).

ZLEPEK NIEMIECKI

Widzimy wszędzie wyraźnie sztuczność koncepcji, świadome fałszywe historyczne, podsuwanie Niemcom dowolnego mitu miast badań rzeczowych.

Sprawdźmy więc rasizm do właściwej roli, do podkreślenia,

że ludzie nie są jednakowi, że pochodzenie, dziedziczność, wychowanie w danej kulturze znaczą b. wiele, że tworzą silne i realne więzi, ale nie usiłujemy tworzyć sztucznych mitów, tłumaczących dowolne prymaty jakiegos szczepu.

A już najmniej danych do takiego prymatu mają Niemcy, będący zlepek ras, kultur i wyznań, na razie złączeni twarde mechanizmem partii, ale mo że już skazani na nowe rozbięcie się choćby przez antagonizm katolickiego południa i prusacko-protestanckiej północy.

W świetle faktów i dokumentów

Właściwe oblicze „Bundu” i jego przywódców I co na to polscy socjaliści?

P. P. S. w warszawskiej Radzie Miejskiej, podobnie zresztą jak w całej Polsce, idzie ręką w rękę z żydowskim Bundem. Na terenie warszawskiej Rady Miejskiej czołowymi przedstawicielami Bundu są radni Alter i Erlich. Nie od rzeczy tedy będzie poznać bliżej tych panów.

W 1934 r. nakładem bundowskiego dziennika „Naje Folkcajtung” ukazała się książka p. Henryka Erlicha p. t. „W walce o rewolucyjny socjalizm”. Książka zawiera sprawozdanie z posiedzeń biura i egzekutywy socjalistycznej międzynarodówki, z paryskiej konferencji tejże międzynarodówki oraz z konferencji lewicowych partii socjalistycznych w Paryżu. Na konferencjach tych byli obecni obydwa warszawscy przywódcy Bundu: Erlich i Alter.

W książce tej na str. 81 p. Erlich pisze:

„Bezkompromisowa walka klasowa i dyktatura proletariatu jest podstawą nie tylko komunizmu, lecz

także lewego skrzydła socjalistycznej międzynarodówki”.

Rezolucja tych narad podpisała również przez pp. Altera i Erlicha zawiera następujące ustępy.

„W razie wybuchu wojny, konferencja nakłada na wszystkie partie socjalistyczne obowiązki zmobilizowania mas pod hasłem: kończyć wojnę przez unicestwienie ustroju kapitalistycznego w ogóle.

Na str. 103 czytamy:

„Konferencja ostrzega partie socjalistyczne szczególnie przed szkodliwą polityką pokoju wewnętrznego w oryginale (Burgfrieden) w czasie wojny.

Konferencja nakłada na partie socjalistyczne obowiązki głosowania przeciw wszelkim kredytom militarnym, zarówno w czasie pokoju, jak podczas wojny, oraz obowiązek zwalczania wszystkich bez wyjątku awantur kolonialnych”.

Wreszcie na str. 104 czytamy:

„Konferencja stwierdza, że najważniejszą gwarancją skutecznej walki przeciw kapitalistycznemu wojnom jest zdecydowana wola i gotowość klasy robotniczej do przekształcenia takiej wojny w proletariacką rewolucję”.

Te krótkie cytaty doskonale charakteryzują warszawskich

Rauschning

za prawdę o Gdańsku pozbawiony doktoratu honorowego

GDANSK, 29. 5. (telefonem od specjanego wystannika „ABC”).

Radio niemieckie, a za nim prasa gdańska podała wiadomość, że były Prezydent Senatu Wolnego Miasta dr. Rauschning pozbawiony został tytułu doktora honoris causa uniwersytetu berlińskiego.

Owa degradacja dra Rauschninga pozostaje w związku z jego sensacyjnymi artykułami, odnoszącymi się do sprawy gdańskiej.

Pozbawienie tytułu doktora honoris causa wywołało wśród licznych przyjaciół b. Prezydenta Senatu zrozumiałe wrażenie.

przywódców Bundu w Radzie Miejskiej.

„Naje Folkscajtung” z dn. 13. 1. 39 r. zawiera przedruk z hebrajskiego pisma palestyńskiego, które pisało:

„Wyniki tych wyborów w Polsce spowodują to, że się będzie źle mówiło o żydach polskich — i nie tylko o polskich. Powie się, że żydzi poszli na lewo i służą za agentów komunizmu i dlatego trzeba przeciw nim stosować jeszcze sposoby ucisku”.

Przypominamy tutaj, że po rozłamie w partii komunistycznej na stalinowców i trockistów ci ostatni, niemal wyłącznie żydzi, nie mogąc się zorganizować oddzielnie w Polsce, wstąpili masowo do Bundu w charakterze ukrytych jacejek i obecnie coraz bardziej komunikują te organizacje.

Bedzie więc rzeczą ciekawą przytoczyć kilka cytat z gazet żydowskich, odnoszących się do udziału żydów w komunistycznych wyborach do rad miejskich w Polsce.

„Naje Folkscajtung” z dn. 29. 1. 39. przytacza również za palestyńską gazetą, ale oczywiście z bundowskim oburzeniem:

„Palestyńska gazeta hebrajska uważa za stosowne zaraz po wyborach do rad miejskich w Polsce, że w r. 1933 zmarły niedawno kard. Kakowski zażądał od delegacji rabimów, żeby ona wpłynęła na bogatych żydów, by nie dostarczali pieniędzy komunistom oraz na młodzież żydowską, by nie uczestniczyła w ruchu komunistycznym”.

„Unzer Welt” z dn. 3. 2. 39 r. pisze również na temat tych wyborów:

„Gdy nie żydzi występują z zarzutem pod hasłem „żydokomuna”, to żydzi się oburzają... „Lecz fakt ten jest przecież, iż to żydzi robią wszystko, żeby umożliwić owym żywiom socjalistycznym przewagę wśród publiczności żydowskiej”.

A w odniesieniu do syjonistowsko-socjalistów ta sama gazeta pisze: „Stosownie twierdzą, że w ich móżgach więcej miejsca zajmuje socjalecki „Kreml”, aniżeli palestyński „Karmel”.

Na uwagę wreszcie zasługuje cytata z gazety żargonowej „In kampf”, gdzie czytamy m. in.:

„Na zebraniu wyborczym (do Rady Miejskiej w Warszawie) „Błoku żydowsko-narodowego” jeden z mówców, młody syjonista z innej grupy syjonistycznej... „oświadczył”, że tam kandyduje komunista, który pod płaszczykiem syjonistycznym legalizuje swą nielegalną czynność”.

Wszystkie te cytaty świadczą niezbitnie o ścisłym związku, jaki istnieje między Bundem a organizacjami komunistycznymi w Polsce.

Na posiedzeniach Rady Miejskiej słyszeliśmy zapewnienia radnych Bundu o gotowości ponoszenia ofiar na rzecz obrony kraju. Dziwnie się te z patsem wypowiedzi nie zgadzają z tym, co p. radny Erlich pisze w swej książce. A my wiemy doskonale, że szczerze jest to, co p. Erlich pisze w swej książce, a nie to, co mówi na posiedzeniach rady.

I o tym będziemy zawsze pamiętali.

KTO STAŁE CZYTUJE ABC

